

Tytuł artykułu

Z Gregiem spotkaliśmy się na dworcu autobusowym w Zakopanem. Ja dojechałem tam z Krakowa, po wcześniejszym dwudniowym wypadzie do Edynburga. On przyjechał pociągiem z Sulechowa. Wyszło tak, że został obciążony transportem mojego plecaka ze sprzętem i ubraniami, którego nie chciałem ze sobą targać samolotem. Greg przywiózł (co mnie bardzo ucieszyło) mój plecak - nie przywiózł niestety dobrych wiadomości. W górach śnieg pada i nie zamierza przestać. Warunki nawet mogą się pogorszyć. Już jest 3 stopień zagrożenia lawinowego. Co zrobić? Przecież nie będziemy tkwić w Zakopanem i wylewać łez. Mamy tylko kilka dni, które musimy dobrze wykorzystać. Nie zastanawiając się długo wyznaczaliśmy pierwszy cel – Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich – tam zobaczymy co dalej. Następnie szybkie przepakowanie tobołów, zakupy w najbliższym sklepie spożywczym i dalej już mknęliśmy busem ku ośnieżonym szczytom.

Na Palenicy byliśmy około godziny 13:00 i tam przekonaliśmy się, że warunki są faktycznie nieciekawe. Szczyty tonęły w chmurach i ciągle prószył śnieg. Przy Wodogrzmotach Mickiewicza krótki postój, kilka zdjęć, łyk gorącej herbaty i dalej w drogę.

Zdjecie1.jpg

Sceneria gór łącznie z ich szczytami tonęła gdzieś w białoszarawej poświacie bo słońce całkowicie zasłonięte przez gęste śnieżne chmury. Już trochę wyżej, przy podejściu do szlaku czarnego zarówno po lewej jak i prawej stronie doliny zaczęły nas straszyć wychylające się zza chmur skalne fragmenty szczytów i osuwiska śniegu w żlebach między nimi. Wszystko to działało na wyobraźnię na tyle mocno, że myśli o zagrożeniu lawinowym narzucały się samoistnie. Było to o tyle dobre, że szliśmy bardziej uważnie i mocniej skupieni, obserwując otoczenie i nasłuchując tego co się wokół dzieje.

Zdjęcie2.jpg

Zdjęcie3.jpg

Zdjęcie4.jpg

Tego samego dnia zdążyliśmy zrobić krótki wypad na stok Koziego Wierchu. Z jednej strony po to, żeby sprawdzić warunki na tamtym szlaku, z drugiej po to by wypróbować sprzęt. Zapinanie, odpinanie raków, poruszanie się w zimowych warunkach na ośnieżonym stoku. Wszystko już po ciemku przy świetle czołówek. Chcieliśmy być pewni przed jutrzejszą wyprawą, że wszystko jest w porządku. Do schroniska wróciliśmy po 20:00.

Autor artykułu